

opusdei.org

Uczestniczyć w odnowie świata

Marzenie z 2 października 1928 roku, w którym Bóg zaprasza nas do patrzenia w przyszłość.

19-04-2023

Jedną z atrakcji, która zyskuje na popularności w ostatnich latach, jest oglądanie gwiazd. Jak grzyby po deszczu wyrastają tzw. Parki Ciemnego Nieba i organizuje się wyprawy, aby na możliwie bezchmurnym niebie – wolnym od sztucznego światła, – móc wyraźniej obserwować gwiazdy.

Prawdopodobnie w rejonie Hebronu na południu Palestyny w czasach Abrahama (Rdz 13:18), to nocne widowisko było imponujące; znacznie bardziej niż w naszych czasach. Dokładnie w tym rejonie Bliskiego Wschodu było już ciemno, kiedy według Pisma Świętego Bóg zabrał Abrahama z miejsca, w którym odpoczywał w nocy, aby mu powiedzieć: *Spójrz na niebo i policz gwiazdy, jeśli zdołasz to uczynić* (Rdz 15,5).

Ramię w ramię z Bogiem

Nie jest trudno uświadomić sobie złożoność tego zadania. Bez względu na to, jak bardzo byłbyś skupiony, szybko tracisz orientację: jeśli wiele gwiazd umyka naszemu wzrokowi, inne mogą już nawet nie istnieć, chociaż ich światło nadal dociera do naszych oczu. Wydaje się, że wyzwanie, jakie Bóg postawił przed Abrahamem, nie było możliwe do

realizacji . Dlaczego więc późno w nocy niepokoił go tym zaproszeniem? Odpowiedź można znaleźć w tym samym wersecie: *Tak liczne będzie twoje potomstwo.*

Oczywiście Pan mógł przekazać mu to przesłanie w znacznie prostszy sposób. W rzeczywistości uczynił to już dwukrotnie (por. Rdz 12, 2-3; 13, 15-16); nie był to pierwszy raz, kiedy objawił mu swoją obietnicę. Jednak przy tej trzeciej okazji chce zabrać Abrahama z miejsca, w którym chronił się w czasie nocy, umieścić go pod niebiańskim sklepieniem i zaprosić go do marzeń o czymś niepoliczalnym. *Policz gwiazdy, jeśli możesz.* Wyobraź sobie, jeśli możesz, co dla ciebie przygotowałem.

Rzeczywiście, patrzenie na nasze życie „ramię w ramię” z Panem jest najlepszym sposobem na poszerzenie naszych horyzontów do maksimum, na życie przekraczające nasze ograniczenia, właśnie dlatego, że w

tej przygodzie nie jesteśmy jedynymi bohaterami. Myślenie o tym, jak będzie wyglądała nasza przyszłość z Bogiem - jest tak wiele nowych wyzwań, które mogą pojawić się, gdy dołączymy do Jego projektu - jest najbardziej ambitnym planem, do którego możemy dążyć. On nie odbierze nam „nic - absolutnie nic - z tego, co czyni życie wolnym, pięknym i wspaniałym. Nie! Tylko ta przyjaźń otwiera drzwi życia. Tylko ta przyjaźń otwiera wielkie możliwości kondycji ludzkiej. Tylko dzięki tej przyjaźni doświadczamy tego, co jest piękne i co nas wyzwala"[1]. Przyjęcie Bożego zaproszenia do wspólnego wyobrażenia sobie przyszłości może być wspaniałym sposobem na kroczenie ścieżkami modlitwy.

Marzenie to także modlitwa

To właśnie to, co czynili wszyscy święci: zaprząć swoje zdolności –

mniej lub bardziej liczne – do Bożego planu miłości. Na przykład św. Josemaría Escrivá, mając tylko garstkę znajomych w nowym dla niego mieście, Madrycie, marzył o wspominaniu wszystkich ochrzczonych na świecie, którzy zostali powołani do świętości; to samo stało się z błogosławionym Alvaro del Portillo, jego wiernym następcą, lub z błogosławioną Guadalupe Ortiz de Landázuri, która uczyniła własnym marzenie Założyciela Opus Dei, ucieleśniając w swoim życiu piękno świętości w zwykłym życiu.

Czasami przykłady świętych mogą wydawać się trochę trudne do naśladowania; możemy myśleć, że nasze marzenia nie są tak ambitne, a czasami nawet nie są tak apostołskie. Jednak rzeczywistość jest taka, jak wspomniał tego lata Prałat Opus Dei grupie młodych w Sanktuarium Maryjnym Torreciudad, że „*nie ma*

nikogo, nikogo z was, ani mnie, ani nikogo innego, kto byłby obojętny dla Boga” [2]; nikt nie został pominięty w Jego planach, które są zawsze wielkie, chociaż czasami możemy mylnie myśleć, że nasze zadania są zbyt zwyczajne, by brać je pod uwagę. Wszyscy jesteśmy zaproszeni, by marzyć o naszym życiu „ramię w ramię” z Bogiem.

Św. Josemaría w okresie Bożego Narodzenia w 1967 r. przebywał w Rzymie z grupą swoich dzieci z wielu krajów. W przededniu nowego roku zaprosił otaczających go ludzi, wówczas studentów, do wyobrażenia sobie tak wielu możliwych sposobów szerzenia orędzia Chrystusa: instytuty naukowe różnych dyscyplin o wysokim poziomie akademickim, miejsca, w których formacja chrześcijańska byłaby udzielana młodzieży, szkoły zawodowe. W tym momencie my możemy sobie wyobrazić także całe dobro, które

Bóg chce czynić dzisiaj poprzez nasze życie: być źródłem jedności i radości w naszej rodzinie, wniesć prawdziwą wolność Chrystusa do naszego zawodu lub środowiska, do rozmowy z przyjacielem, aby odkrył, że nie jest sam; poznać coraz więcej osób zainteresowanych orędziem Ewangelii. Wtedy w Rzymie na spotkaniu ze studentami św. Jo-semaría zakończył słowami: „Marzcie, bo to także modlitwa, to praca dla Boga”[3].

Bóg założył swoje dzieło

Zapewne pierwszym zadaniem będzie odkrycie, czego Bóg chce dla nas i świata. O co dokładnie chodzi? W jakich konkretnych działaniach możemy z nim współpracować? Po raz kolejny, Księga Rodzaju może nam pomóc. Wiosną 1981 roku kardynał Ratzinger, komentując w monachijskiej katedrze fragmenty tekstu odnoszące się do stworzenia,

wskazał: „Bóg stworzył wszechświat, aby ustanowić z ludźmi historię miłości. Stworzył go po to, żeby była miłość”[4]. Dobrze wiemy, że nasze życie nie jest wynikiem ślepego przypadku, więc nie jesteśmy w żaden sposób nieobecni w sercu tych, którzy przygotowali dla nas konkretną, istniejącą przestrzeń. Bóg chce na nas liczyć, aby dbać o wszystkie dobre rzeczy, które wyszły z jego ręki: *„Pan Bóg wziął zatem człowieka i umieścił go w ogrodzie Eden, aby uprawiał go i doglądał”* (Rdz 2, 15). Bóg chciał nam powierzyć świat jako Ten, który z miłości do ludzi pozostawia swoje arcydzieło jako dziedzictwo. Dał nam, oprócz całej przyrody, wzajemną opiekę każdego ze swoich synów i córek. I dlatego marzy, że każdego dnia możemy uczynić ten świat bardziej przyjaznym domem dla wszystkich.

W tym przedsięwzięciu twórczość Boga jest zawsze przekazywana za pośrednictwem nowych dróg, które są projektami przeznaczonymi dla społeczeństwa i Kościoła. Św.

Josemaría, młody kapłan w wieku 26 lat, uporządkował swoje notatki podczas kilku dni rekolekcji duchowych. Nagle, nie wyobrażając sobie tego wcześniej, zobaczył, że Bóg prosi go o rozpoczęcie nowej przygody; tego dnia „Pan założył swoje dzieło [5]”. Kilka lat później napisał również: „Nasz Pan Bóg, 2 października 1928 r., w święto Aniołów Stróżów, powołał Opus Dei”[6]. Dziesięć lat później wyznał: „Nigdy wcześniej nie myślałem, że powinienem prowadzić misję wśród ludzi”[7]. Tego dnia św. Josemaría, podobnie jak w rozważanym przez nas na początku fragmencie, doświadczył swojego osobistego „*spójrz na niebo i policzyć gwiazdy, jeśli możesz*”.

Opus Dei, podobnie jak wiele innych instytucji, które Duch Święty promuje na łonie Kościoła, jest również marzeniem Boga. Jest to marzenie, poprzez które chce on zainspirować wielu chrześcijan do przekazywania życia Chrystusa, gdziekolwiek się znajdują. To przedsięwzięcie nie było proste, ale św. Josemaria wiedział, że samemu Bogu zależy na tym, aby ono się zrealizowało; jego życie [założyciela Opus Dei] było ciągłym świadectwem tych słów św. Pawła: „*wiem, komu zaufałem*” (2 Tm 1, 12). Kiedy jego spowiednik w pierwszych latach odnosił się do tego marzenia jako „dzieła Bożego” [8], założyciel odkrył, że znalazł konkretną nazwę dla tej inicjatywy. Św. Josemaría po kilku latach pracy na tym odcinku, który otworzył dla niego nasz Pan, jakby wyznając swoje własne doświadczenie, napisał: „Nadprzyrodzone przekonanie o boskości tego przedsięwzięcia da

Wam taki entuzjazm i miłość do Dzieła, że poczujecie się bardzo szczęśliwi, poświęcając się, aby mogło się ono zrealizować”[9]. Jeszcze raz: praca ramię w ramię z Bogiem nigdy nie odbiera nam niczego z piękna i dobroci życia; może tylko ją wzmocnić.

Nadanie światu nowoczesności

W sobotę 15 kwietnia 1967 r. korespondent znanego czasopisma był w Rzymie, aby porozmawiać ze św. Josemarią[10]. Tematem rozmowy był właśnie rozwój przedsięwzięcia, której Bóg chciał kilkadziesiąt lat temu. Spotkanie odbyło się w drugiej połowie XX wieku, w czasie, gdy tak wiele rzeczy zmieniło się w stosunku do pierwszej połowy. I właśnie tego dotyczy pytanie dziennikarza: relacji między Opus Dei a otaczającym go światem. Rozmówca [św. Josemaria] szybko odpowiada, że dla tych, którzy

starają się żyć duchem Dzieła [Opus Dei], „zrozumienie współczesnego świata jest czymś naturalnym i instynktownym, ponieważ są tymi, którzy z innymi obywatelami, równymi im, współtworzą ten świat i nadają mu nowoczesność”[11].

Ten wysiłek, by zawsze postrzegać przyszłość jako własne dziedzictwo, zawsze towarzyszyło historii zbawienia. Mądrość ludu Izraela, zgromadzona w Piśmie Świętym, jest czasami przedstawiana symbolicznie jako dobra matka rodziny. A w jednym ze swoich przysłów określa się ją jako kobietę „Strojem jej siła i godność, do dnia przyszłego się śmieje” (Prz 31, 25). Co tak naprawdę oznacza bycie *nowoczesnym*?

Nowoczesność świata z pewnością nie polega jedynie na wyszukiwaniu tematów czasem powierzchownych i przejściowych, które wyznaczają pewien trend, aby powtarzać je w naszym życiu. Nie polega ona

również, prawdopodobnie, na naśladowaniu opinii i sposobu bycia tych, którzy najwyraźniej mają wielu naśladowców. Wszystko to może być niewątpliwie cenne, ale zostanie w mgnieniu oka pozostawione w tyle.

Chrześcijańskie „do dnia przyszłego się śmieje”, ponieważ wie, że nowoczesność naszego świata jest wszystkim, co Bóg chce wnieść w sposób szczególny w każdej epoce. „Uśmiechać się do dnia przyszłego” oznacza dążyć do odkrycia tych pragnień przez otwarcie się na miłość Chrystusa, które są ukryte pośród zainteresowań i problemów ludzi wokół nas, często nie mając nawet właściwych słów, by je interpretować; umieć dostosować się do wrażliwości naszych czasów, by wnieść tam balsam przyjaźni z Jezusem. Prawdziwa nowoczesność polega na „pogłębieniu wiary chrześcijańskiej, która właśnie dlatego, że jest głęboka i autentyczna,

jest w stanie uchwycić i przyjąć to wszystko, co jest pozytywne we współczesnym procesie historycznym”[12].

W ostatniej księdze Pisma Świętego Pan zapewnia nas: „Oto czynię wszystko nowe” (Ap 21,5). Bóg obiecuje, że zawsze będzie gotowy, by przynieść prawdziwą nowość. Do tego właśnie powołani są wszyscy ci, którzy starają się żyć duchem Opus Dei: podążać ścieżkami modlitwy w taki sposób, aby dać światu jego nowocześnieść; chcieć go zmienić, uczynić go bardziej przytulnym miejscem razem z Chrystusem. I do tego Bóg, tak jak uczynił to z Abrahamem, zaprasza nas do wznoszenia wzroku i powtarza nam: wyobraź sobie, jeśli potrafisz, to, co dla Ciebie przygotowałem.

Kiedy trudno jest marzyć...

W tym sensie ważne jest zachowywać czujność wobec

pewnych postaw, które mogą opóźnić nas w tej misji. Choć może to zabrzmieć dziwnie, nie zawsze jest łatwo marzyć. Pierwszym hamulcem, jakiego możemy doświadczyć, jest komfort poddania się rutynie. Nie ma to nic wspólnego z dobrą praktyką tworzenia pewnych nawyków lub rytmów, które ułatwiają nam życie. *Zła rutyna*, wręcz przeciwnie, jest karykaturą prawdziwego doświadczenia; ma nas przekonać, że znamy już zbyt dobrze drogę, jej szerokie krajobrazy i jej ciemne zaułki, aby w tym momencie życia nikt – nawet Bóg – nie mógł nas zaskoczyć. Ale horyzonty Boże mogą być objęte tylko spojrzeniem otwartym na jego niespodzianki, które możemy znaleźć w Piśmie Świętym, na modlitwie, czy w wielu okazjach, które stają się obecne poprzez ludzi i wydarzenia, które nas otaczają. Prawdą jest, że być może doświadczyliśmy w naszym życiu pewnych rozczarowań lub

doświadczyliśmy, że plany nie wyszły tak, jak myśleliśmy, mimo że wtedy próbowaliśmy żyć nimi razem z Panem. W tych momentach, podobnie jak w przypadku Jezusa na Krzyżu, dobrze jest szukać pociechy w naszym Ojcu Bogu, zamieniając nasze zaniepokojenie w dialog z Nim (por. Mt 27, 46). Tylko w ten sposób będziemy w stanie, dzięki jego ochronie, patrzeć w przyszłość bez strachu i żalu.

Inną przeszkodą dla naszej zdolności do bycia w harmonii z planami Pana jest nadmierne poszukiwanie bezpieczeństwa. Żaden święty nie zbudował wokół siebie nieprzepuszczalnej twierdzy; wręcz przeciwnie, wszyscy wyszli, w ten czy inny sposób, na przeciw potrzebom duchowym i materialnym, które były przed nimi, zawsze ufając w Bożą pomoc. Obrazowy przykład – czasem używany przez papieża Franciszka – znajdujemy w królu Dawidzie, kiedy

z powodu nadmiernego
bezpieczeństwa, którym Saul chciał
go chronić, aby walczyć z wrogiem –
brązowy hełm, ciężka zbroja, własny
miecz – młody Żyd nie mógł nawet
zrobić kroku. Dawid poszedł do
walki z tym, co potrafił dobrze
wykorzystać: swoją procę, pięć
kamieni, a przede wszystkim własne
siły w służbie boskich planów (por. 1
Sam 17:40-45). W ten sam sposób, w
obliczu pola bitwy, na które musimy
wkroczyć, aby wyleczyć rany
naszych czasów, nie możemy ulec tej
pokusie. Nie ma marzeń bez
przygody, zawrotów głowy,
zmęczenia i niebezpieczeństwa.
Dokładnie Jezus, w jednej ze swoich
przypowieści, wzywa nas, abyśmy
„wyszli drogami” (por. Mt 22, 9), aby
znaleźć zadanie, które nam
przygotował.

Na kartach Ewangelii znajdujemy
również inną osobę, która
doświadczyła trudności, gdy

znajdowała się na rozdrożu Bożego snu. To był ten młody człowiek, który pobiegł do Jezusa, uklęknął i bezpośrednio zadał podstawowe pytanie: Jak mogę być naprawdę szczęśliwy? Wiemy, że był chłopcem, który próbował przestrzegać przykazań, że był szczery i sprawiedliwy dla swoich rodziców i miły dla innych. Ale czuł, że czegoś mu brakowało, miał głęboki niepokój, by pracować nad boskimi projektami. Ewangelista mówi nam, że Jezus „spojrzał z miłością na niego” (Mk 10, 21). To był dokładny moment marzenia Boga. Chrystus widział wszystkie dobre rzeczy, które pochodziły z rąk i serca młodego człowieka – tyle samo, ile gwiazd na pustyni Hebronu – więc chciał dla niego prześledzić drogę do maksymalnego urzeczywistnienia: „*Przyjdź i chodź za Mną!*”. Jednak również z Ewangelii wiemy, że „odszedł zasmucony, miał bowiem wiele posiadłości” (Mk 10, 22). W ten

sposób, Pan chce nas ostrzec przed innymi trudnościami, które uniemożliwiają nam spojrzenie w przyszłość razem z Bogiem: kiedy, być może nieumyślnie, umieszczamy naszą iluzję w czymś, co nie jest Nim. Kiedy jesteśmy zdezorientowani, myślimy, że Jezus przychodzi do naszego życia, aby odebrać nam rzeczy, a nie by dawać nam w obfitości (por. J 10, 10) szczęście, o które prosił chłopiec.

11 sierpnia zeszłego roku, już po południu, kiedy letnie upały trochę zelżały, papież Franciszek spotkał się z młodymi ludźmi, którzy przybyli ze wszystkich zakątków Włoch. Miejscem spotkania był Circus Maximus, bardzo blisko rzeki Tyber, pomiędzy dwoma rzymskimi górami. Właśnie pierwsze słowa Ojca Świętego zachęciły nas do zastanowienia się nad wielkimi

planami naszego życia razem z Bogiem. W przypadku tych, którzy są zainspirowani nauką św. Josemaríi, ten projekt jest zaproszeniem do dawania światu własnej nowoczesności, tej nowości, która może wynikać jedynie z osobistego kontaktu z Jezusem Chrystusem: „Marzenia są ważne. Trzymają nasze oczy szeroko otwarte, pomagają nam ogarnąć horyzont, pielęgnować nadzieję w każdym codziennym działaniu. (...). Marzenia budzą cię, zabierają tam, są najjaśniejszymi gwiazdami, tymi, które wskazują inną drogę dla ludzkości. Oto macie w swoich sercach te jasne gwiazdy, które są waszymi marzeniami: to jest wasza odpowiedzialność i wasz skarb. Sprawcie, by były one również waszą przyszłością”[13].

Andrés Cárdenas

[1] Benedykt XVI, Homilia na początku pontyfikatu, 24 kwietnia 2005 roku

[2] F. Ocáriz, Spotkanie z młodzieżą w Torreciudad, 30 sierpnia 2019 r.

[3] Św. Josemaría, Notatki ze spotkania rodziny, 24 grudnia 1967 r., w kronice 1968, s. 38 (AGP, Biblioteka, P01)

[4] Kardynał Joseph Ratzinger, Stworzenie i grzech, EUNSA, 2005, s. 54.

[5] Św. Josemaría, zapiski wewnętrzne, nr 306, cytowany w Vázquez de Prada, Założyciel Opus Dei, tom I, Rialp, Madryt, 1997, s. 302.

[6] Św. Josemaría, *List 14-II-1950*, n. 3.

[7] Josemaría, Notatki z medytacji, 2 lutego 1962 roku. Cytowany w

Vázquez de Prada, Założyciel Opus Dei, tom I, Rialp, Madryt, 1997, s. 298

[8] Św. Josemaría, zapiski wewnętrzne, nr 1868. Cytowany w Vázquez de Prada, Założyciel Opus Dei, Rialp, Madryt, 1997, s. 333

[9] Św. Josemaria, Instrukcja 19-III-1934, n. 49. Cytowany w Vázquez de Prada, Założyciel Opus Dei, tom I, Rialp, Madryt, 1997, s. 576.

[10] Św. Josemaría, Rozmowy z Monsignor Escrivą de Balaguer, wydanie krytyczno-historyczne, Rialp, Madryt, 2012, s. 35.

[11] Św. Josemaría, Rozmowy z Monsignor Escrivą de Balaguer, wydanie krytyczno-historyczne, Rialp, Madryt, 2012, s. 35.

[12] A. de Fuenmayor, V. Gómez-Iglesia, J. L. Illanes, El itinerario jurídico del Opus Dei (Droga prawna

Opus Dei), EUNSA, Pamplona, 1989,
p. 53

[13] Franciszek, Spotkanie z młodymi
Włochami, 11 sierpnia 2018 roku

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://
dev.opusdei.org/pl-pl/article/
uczestniczyc-w-odnowie-swiata/](https://dev.opusdei.org/pl-pl/article/uczestniczyc-w-odnowie-swiata/)
(05-08-2025)